

ARTYKUŁY I ROZPRAWY

TOMASZ MIKA* | UNIwersYTET IM. ADAMA MICKIEWICZA, POZNAŃ

O idealizacji i innych postawach wobec tekstu staropolskiego

Słowa kluczowe: idealizacja, transkrypcja, interpretacja, składnia, edycja naukowa, język staropolski.

„Wiedza ma charakter kumulatywny i nie można jej rozpatrywać w izolacji od tradycji myślowej. Aktualna w danym momencie wiedza to wypadkowa nawarstwiających się w czasie idei poznawczych” (Krążyńska i in. 2015: 13). To oczywiste stwierdzenie warto odnieść do naukowego zadania, jakim jest edycja tekstu dawnego, w naszym wypadku średniowiecznego tekstu polskiego (lub dwujęzycznego). Tutaj dynamika zmian idei jest, jak w wielu obszarach nauki, dodatkowo zdeterminowana zewnętrznie – technologicznie. Dziś już coraz rzadziej pamiętamy, jak wiele decyzji wydawniczych wymuszały względy pozanaukowe, w tym choćby kłopoty z dostępnością czcionek czy brak możliwości równoległego podania tekstu i jego kolorowej fotografii (akurat w tej materii nadal istotne są ograniczenia finansowe). Obecnie, gdy edycjom papierowym towarzyszą multimedialne, coraz bliżsi jesteśmy sytuacji, w której możemy edytować tekst niemal dowolnie¹. W ciągu kilkunastu lat nastąpił ogromny postęp w tej dziedzinie².

Minęło dużo czasu, od kiedy edycja tekstu dawnego przestała być postrzegana jako forma jego zachowania (i ocalenia) czy jako jego uprzystępnienie szerokiemu gronu odbiorców lub wąskiej grupie specjalistów do dalszych badań. Nie ma konieczności określania, czy edycja ma charakter naukowy, popularnonaukowy czy popularny. W najnowszych edycjach zresztą rzadko pojawiają się tego typu deklaracje.

Coraz większa jest też świadomość zarówno wśród historyków, jak i filologów, że edycja tekstu dawnego to zawsze proces: jest rezultatem naukowych dociekań i początkiem dalszych

* tomasz.mika@wp.pl

1 Czego świadectwem są np. efekty trwającego trzy lata (2015–2017) projektu *Digital Editing of Medieval Manuscripts* (DEMM), częściowo już opublikowane na stronie projektu: <https://www.digitalmanuscripts.eu/editions/>. Pragnę od razu zastrzec, że edycje cyfrowe w moim odczuciu nie mogą zastąpić wydań tradycyjnych. Podzielałam w tym zakresie pogląd Rafała Wójcika, wyrażony na portalu Filologia Cyfrowa w szkicu pod znaczącym tytułem *Wątpliwości w nietrwalości*: <https://filologiacyfrowa.wordpress.com/2012/10/07/watpliwosci-w-nietrwalosci-wokol-pewnego-artykułu-sprzed-lat-pieciu/> (dostęp: 8 lipca 2017).

2 Por. *Biblioteka zabytków polskiego piśmiennictwa średniowiecznego* (2006) przygotowana pod kierownictwem Wacława Twardzika w Instytucie Języka Polskiego Polskiej Akademii Nauk. W 2006 r. edycja ta była technologicznym *novum*, dziś już nie można z niej skorzystać na większości komputerów, a jej zawartość, umożliwiającą jednoczesne przeszukiwanie statycznych postaci tekstu (w dowolnej konfiguracji: transliteracji, transkrypcji, fotografii manuskryptu), nie wytrzymała próby czasu. Nowoczesne edycje umożliwiają błyskawiczne przeszukiwanie wszystkich postaci tekstu, dają nieograniczony dostęp do informacji dodatkowych, mogą być połączone ze słownikami *etc.*

badania. W wypadku edycji cyfrowych stanowi *continuum*: korekty, nowe przypisy, dodatkowe komentarze można wprowadzać cały czas. Tego typu wydania dają też możliwości zaplanowania różnorodnych grup odbiorców jednocześnie: to czytelnik może zdecydować, z jaką postacią tekstu będzie obcował (rękopisem, transliteracją, transkrypcją, współczesnym tłumaczeniem lub wybranymi postaciami jednocześnie) i jakie elementy aparatu krytycznego chce mieć przed oczami.

Jednocześnie zdaje się zyskiwać na znaczeniu rola transkrypcji: zainteresowanie średniowieczem rośnie, a liczba badaczy wyposażonych w kompetencje paleograficzne i historycznojęzykowe, zatem przygotowanych do tego, by pracować na rękopisie i transliteracji, maleje. Transkrypcja jest też naturalną podstawą badań literaturoznawczych, kulturoznawczych, teologicznych, genologicznych (a nawet językoznawczych³) *etc.* Wreszcie to transkrypcja jest formą, w której tekst wchodzi w skład korpusu, w tym zagranicznych korpusów obejmujących także język polski.

„Wydać” przestało więc znaczyć „przepisać i wydrukować, aby udostępnić szerokiemu gronu odbiorców”, a edycja nie musi już być „swego rodzaju odbiciem rękopisu: nie tylko rzetelnie odczytanym, ale także oddającym w miarę możliwości jego formę” (Słoń, Słomski: w druku), bo nie ma też takiej potrzeby, by zastępowała kontakt z podobizną rękopisu. Tym samym został unieważniony – z punktu widzenia badacza istotny – niepisany pakt: ufam wydawcy, pracuję na wydaniu tak, jakby to ono było tekstem źródłowym.

Ostatnie dziesięciolecia przyniosły zrozumienie tego oczywistego dzisiaj faktu, że każde odczytanie tekstu dawnego jest nie tylko nadaniem mu nowego kształtu, ale także jego interpretacją (w sposób szczególnie pokazały to badania nad interpunkcją). Dopóki edycja (tu w znaczeniu: odczytanie, transliteracja i/lub transkrypcja) była podstawą badań, dopóty, jak słusznie zauważają historycy, „efektem ubocznym było spychanie na margines świadomości, że odczyt jest w istocie interpretacją i w wielu przypadkach wybór między możliwymi wersjami nie mógł być jednoznaczny” (Słoń, Słomski: w druku). W naukach filologicznych interpretacyjny charakter edycji w sposób szczególnie podkreślał Wacław Twardzik, a po nim liczni kolejni badacze (por. np. Krążyńska, Mika 2007; Mika 2009; Walczak 2010). W. Twardzik pojął to znacznie wcześniej, niż dał temu publiczny wyraz. To bardzo ważne, bo to w dużej mierze on upowszechnił postawę idealizacyjną wobec tekstu dawnego (proponując nowe transkrypcje większości polskich tekstów średniowiecznych), a jej rezultaty najlepiej pokazuje *opus vitae* krakowskiego uczonego – fryburska edycja *Rozmyślenia przemyskiego* (RP⁴). Przygotowując jego transkrypcję, Twardzik miał pełną świadomość, że na jej kształt mają wpływ założenia poczynione i wobec tekstu, i wobec języka staropolskiego, a także że transkrypcja jest interpretacją tekstu staropolskiego. Już w 1996 roku pisał:

3 Olga Stramczewska zauważyła, że „transkrypcja jest naturalnym środowiskiem pracy dla lingwisty zajmującego się np. składnią historyczną, gdyż jedynie ona umożliwi spojrzenie na większe partie tekstu. Korzystają z niej także literaturoznawcy, których uwaga skupia się na interpretacji treści, a nie na analizie kształtu językowego. Badacz nie musi rozszyfrowywać poszczególnych grafemów czy skupiać się na pojedynczych wyrazach. Ma jednak przed sobą tekst znacznie już przetworzony w stosunku do transliteracji” (Stramczewska 2014b: 143–144).

4 Wszystkie przykłady w artykule pochodzą z tej edycji, chyba że zaznaczono inaczej.

Otóż powiem Ci od razu, że ideologicznie, by tak rzec, najbliższe mi są dwa Twoje odgórne podejścia: 1) przekonanie o istnieniu struktur – to Twoje słowo – obecnych tylko w RP (czyli archaizmy? zob. w JP *będzicie*⁵, zob. dziesiątki innych jeszcze czekających na dostrzeżenie i rejestrację, np. nieobecność *jeśli*, czyli *jestli*; a też kresowizmy i kryptokresowizmy, np. ego vobis *dico* non iurare = ja wam *każę* nie przysięgać czy moje opłcenie moje umęczenie = meam incarnationem *atque* passionem) i 2) Twój brak spokoju – znów Twoje słowa – i podejrzewanie pisarza o szaleństwo; do czego jednakowoż koniecznie dołączaj bez przestania swoją nieufność w prawdę mojej transkrypcji⁶.

Przekonanie o interpretacyjnym charakterze transkrypcji wyrastało u W. Twardzika także z niezgody na odczytania poprzedników i z wiary (nadziei), że kolejni badacze będą mocowali się z jego interpretacjami tak, jak on wadził się ze swoimi poprzednikami: Aleksandrem Brücknerem, Władysławem Kuraszkiewiczem, ale i badaczami współczesnymi: Wojciechem Ryszardem Rzepką i Wiesławem Wydrą (por. Twardzik 2002). Rzeczywiście tak się stało – np. interpretacyjnemu charakterowi interpunkcji transkrypcji *Rozmyślenia przemyskiego* Olga Stramczewska poświęciła całą monografię⁷, w innych opracowaniach bardzo liczne fragmenty odnoszą się do propozycji Twardzika (por. prace T. Miki, O. Stramczewskiej, Doroty Rojszczak-Robińskiej), uczony doczekał się też polemik dotyczących konkretnych rozwiązań⁸ i dzieł naśladujących proponowane przezeń procedury (por. Kierkowicz 2007). Warto zaznaczyć, że całe zagadnienie wprowadzania interpunkcji do transkrypcji tekstu dawnego zapewne nie zostałoby w ostatnich latach podjęte, gdyby nie działalność edytorska W. Twardzika, podobnie jak kwestia ukrywających się w wygłosach i nagłosach elementów (głównie wyrażań funkcyjnych) (por. Twardzik 1997; Wydra 2005; Krążyńska i in. 2015; Miki, Słoboda 2015).

Można odnieść wrażenie, że stając przed wyborem pomiędzy kilkoma możliwymi odczytaniami (nie tylko w wymiarze interpunkcyjnym), Twardzik świadomie decydował się (oczywiście wyczerpawszy naukowe metody) na interpretacje maksymalnie różne od transkrypcji wcześniejszych. To spowodowało, że praca na zaproponowanych przezeń lekcjach (i ich konfrontacja z podobiznami zabytku oraz innymi odczytaniami) stała się siłą sprawczą wielu naukowych rozpraw. Umieszczenie w centrum niniejszych rozważań dorobku edytorskiego W. Twardzika ma więcej uzasadnień: uczony ten, odczytując na nowo większość staropolskich tekstów, angażował do tej pracy całe grono współpracowników i uczniów. Z całą pewnością pozostawił po sobie pewną strategię dokonywania transkrypcji, ukształtowaną postawę

5 Twardzik odsyła tutaj do – wówczas dopiero zapoczątkowanego – cyklu artykułów opublikowanych w „Języku Polskim” (zob. Twardzik, Rzepka 1996–1999).

6 Z prywatnej korespondencji autora artykułu. Przywołanie poglądów naukowych Wacława Twardzika – wyrażonych prywatnie – jest o tyle usprawiedliwione, że uczony sam tak wielokrotnie postępował (por. Twardzik 1997: 13, 2001: 156).

7 Zob. Stramczewska 2014a. Celem tej monografii jest „obserwacja różnic w transkrypcjach i ich interpretacja z punktu widzenia odbiorcy tekstu lub badacza historii składni języka polskiego, próba odpowiedzi na pytanie: jak zmienia się obraz (składni) języka polskiego XV wieku w zależności od wydania, po które sięgnie badacz” (Stramczewska 2014a: 9).

8 Wacław Twardzik zachęcał do publikowania polemik razem ze swoimi pracami, por. Twardzik 2001 (do artykułu dołączone zostały *Uwagi polemiczne* Ewy Deptuchowej i Ludwiki Szelachowskiej-Winiarzowej) lub Twardzik 2010 (dopisek Tomasa Miki i Romana Mazurkiewicza pt. *Niekąśliwe ukąszenie kąska*).

interpretacyjną tekstu dawnego, którą nazywam tego tekstu idealizacją. Na czym ona polega i z czego wynika?

Idealizacja to postawa badawcza (i edytorska) oparta na przeświadczeniu, że tekst jest pod jakimś względem (często pod kilkoma) doskonalszy (nie tylko inny), niż wynika to z prostego odczytania jego zapisu. Jej przejawem są zmiany dokonywane w transkrypcji przekraczające podstawowy zakres ingerencji, wynikający z istoty tej formy przekazu („dążenie do zachowania [...] właściwości językowych zabytku, jego form fleksyjnych i słowotwórczych oraz w miarę możliwości odcieni fonetycznych” (Górski i in. 1955: 36)).

Idealizacji, jak pokażą to przykłady, trudno uniknąć. Bardzo łatwo znaleźć się na biegunie przeciwnym – uwierzyć, że nasza interpretacja jest jedynie słuszna i prawidłowa, a to może prowadzić do rezygnacji z możliwych sygnałów edytorskiej decyzji o zmianie tekstu: przypisów czy kursywy.

U źródeł idealizacji (jak każdej postawy edytorskiej), jak wspomniałem, mogą leżeć przeświadczenia badacza edytora dotyczące (1) konkretnego tekstu i (2) w ogóle języka staropolskiego (nie zawsze można te poglądy rozdzielić i wyizolować). W kręgu jego zainteresowania znajdują się następujące zagadnienia:

1a) rekonstruowany przez badacza stosunek danego tekstu do znanego lub domniemanego źródła (od niewolniczego przekładu do parafrazy); charakter tego źródła (w tym samym czy w innym języku) i jego ewentualny czas powstania (w stosunku do tekstu badanego/edytowanego);

1b) przekonanie o oryginalności tekstu lub o stopniu i charakterze ingerencji kopistów (głosy i uzupełnienia, ale także błędy, opuszczenia, powtórzenia);

1c) pogląd na temat przeznaczenia danego tekstu i domniemanego sposobu funkcjonowania (tekst do cichej lektury, lektury głośnej czy wręcz oralnego przetworzenia; tekst zamknięty, skończony – tekst-konspekt, otwarty);

1d) stopień rozpoznania struktury tekstu;

2a) przeświadczenie na temat stopnia strukturyzacji dawnego języka (zgodność treściowo-formalna przejawiająca się w istnieniu pełnych i dobrze ustrukturyzowanych zdań);

2b) stosunek do redundancji języka (uznawanie tego rodzaju elementów z dzisiejszego punktu widzenia za nadmiarowe);

2c) stosunek do zakorzenienia dawnego języka w oralności.

Nietrudno zauważyć, jak wiele z tych zagadnień nie znalazło się w naukowym dyskursie w czasach, w których wydawano większość tekstów średniowiecznych. Dla przykładu: A. Brückner przede wszystkim teksty udostępniał zgodnie z przekonaniem – jakże trafnym – o konieczności zachowania narodowej spuścizny, W. Kuraszkiewicz podchodził do nich z perspektywy systemowej i dialektologicznej (traktował wydawanie tekstów dawnych jako przygotowanie materiałowej podwaliny do syntezy dziejów języka, opracowania gramatyki, dyskusji o pochodzeniu polskiego języka literackiego). Dla W. Twardzika celem było zawsze uprzyjętnienie i uczytelnienie tekstu średniowiecznego, przy czym kierował się, wypracowanym podczas wielu lat spędzonych nad wydaniem *Rozmyślenia przemyskiego*, zbiorem przeświadczeń (mieściłyby się one we wskazanej wyżej grupie (1) o wysokiej wierności polskich tekstów tłumaczonych

łacinię⁹, o silnej strukturyzacji zapisanych w staropolskich tekstach zdań (co oczywiście powiązane jest z założonym przez badacza naśladowczym stosunkiem polskiego tekstu do łacińskiego źródła i jego zakorzenieniu w Klemensiewiczowskiej metodologii badań składniowych) (zob. Mazurkiewicz, Mika 2015), wreszcie o destrukcyjnej roli kopistów). Ten zbiór przekonań w połączeniu z tezą, że każde średniowieczne zdanie musi mieć w pełni logiczną i czytelną strukturę składniową (por. wyżej 2a), miały wpływ na nieprzeliczone decyzje wydawnicze.

Autor niniejszego tekstu większości tych przekonań swojego mistrza nie podziela zarówno w odniesieniu do *Rozmyślenia przemyskiego*, jak i innych tekstów. Uważam, że „wierność” łacinię tekstu średniowiecznego jest kategorią, którą obecnie trzeba stosować z najwyższą ostrożnością: po pierwsze dlatego, że niemal nigdy nie wiemy, z której kopii źródła korzystał polski pisarz, a te mogły być bardzo zróżnicowane¹⁰, dalej dlatego, że średniowiecze inaczej rozumie „dosłowność”, i także dlatego, że tłumaczenie *ad sensum* – a takie przeważa w polskich tekstach średniowiecznych – z natury rzeczy prowadzi do dużej swobody w doborze konstrukcji i istnienia ich nadmiaru (redundancji):

W kulturze oralnej „dosłowne” przytoczenie oznaczało wyrażenie tej samej treści, w kulturze pisma – wyrażenie tej samej treści za pomocą tych samych słów. Tak rozumiana „dosłowność” ma doniosłe konsekwencje, jest czynnikiem wywołującym kolejne zmiany (Krażyńska i in. 2015: 54).

Nie podzielam też przekonania o zawsze destrukcyjnej roli kopistów (którzy oczywiście popełniali błędy) – wielokrotnie starałem się pokazać, że w różny sposób próbowali oni doskonalic tekst, niekiedy nawet, tak jak w wypadku *Rozmyślenia przemyskiego*, nadając mu nową strukturę i zmieniając jego przeznaczenie (por. Mika 2015). Uważam, że większość tekstów cechuje wielowarstwowość genetyczna¹¹. Przede wszystkim jednak podzielam przekonanie¹², że średniowieczna polszczyzna jest głęboko zanurzona w oralności, bardzo wiele w niej śladów dokonującego się właśnie upiśmiennienia, co widać także w tekstach tłumaczonych – nawet o tak ustabilizowanej postaci źródłowej jak psalmy (por. Mika 2016, Mika: w druku a) czy modlitwy kanoniczne (Masłej 2016). Oczywiście w związku z tym nie należy oczekiwać

9 „Wydawca żadnego staropolskiego tekstu, który jest tłumaczeniem z łaciny, nie ma prawa, wydając taki tekst, nie kierować się cały czas jego łacińską podstawą” (Twardzik 2004). O wpływie takiego przekonania na wprowadzaną przez Twardzika interpunkcję zob. Mika, Ziółkowska w druku.

10 Zagadnienie wielokrotnie opisywane. Na przykład w odniesieniu do RP O. Stramczewska słusznie zauważa, że: „Źródła RP, np. *Vita rhythmica* czy *Historia scholastica* były dziełami bardzo popularnymi w średniowieczu i funkcjonowały w licznych odpisach. Średniowieczna kopia ma zupełnie inny status niż kopia współczesna – każdy odpis tego typu tekstu średniowiecznego cechuje się indywidualnymi właściwościami: błędami, skrótami, głosami (zupełnie inny był stopień wierności kopii dokumentu, np. bulli). Nie wiadomo, z którego konkretnie odpisu korzystał autor RP, gdy tworzył swoje *opus magnum*. Być może z którejś niezachowanej do dziś kopii?” (Stramczewska 2014a: 130).

11 Rozumiana jako „the relationship between a text, that in the version that has been preserved to our times constitutes the object of direct philological study, and the ‘primary’, ‘original’ text, an ‘ancient primary source’ and/or its successive versions preceding the text available for study [stosunek tekstu, który w zachowanym do naszych czasów przekazie stanowi obiekt bezpośrednich badań filologicznych, do tekstu „pierwotnego”, „oryginalnego”, „prazródła” oraz (lub) do kolejnych jego wersji, poprzedzających dostępny badaniom tekst – tłum. T.M.]” (Mika: w druku b). Por. też Mika 2013, 2015.

12 Wyrażone i udokumentowane w innym miejscu (zob. Krażyńska i in. 2015).

od zdań pochodzących ze średniowiecznych tekstów rozumianej tak jak dziś strukturalnej spójności (problemem jest zazwyczaj już samo wydzielenie zdań¹³). Nie może jej być w czasach, kiedy treść dominuje nad formą:

Jezyk mówiony opiera się przede wszystkim na komponencie semantycznym; łączenie ze sobą słów w zdania polega w pierwszej kolejności na odniesieniu do rzeczywistości i przedstawieniu relacji między obiektami bądź zjawiskami w rzeczywistości pozajęzykowej. Z tego powodu konstrukcje składniowe w średniowiecznej polszczyźnie charakteryzują się wariantywnością zarówno w obrębie składni grup nominalnych, jak i ich związków z orzeczeniem; z jednej strony mamy składnię podporządkowaną formie, z drugiej – składnię *ad sensum*, podporządkowaną treści (Krążyńska i in. 2015: 47).

Przywołanie tych poglądów było konieczne, by dalej pokazać na przykładach, że od założeń i przekonań edytora może zależeć kształt edycji.

I tak w RP czytamy:

Alye tamo ydącz myely vyelykye a sylne roboty Bo częstokroc sylne vdrączyeny myely Chczyeny pyczya są czyrpyely a kv vodzye albo kv studny rzatko przyschly zymno gorączosc dzdze vyatry vyelylye vgospodzye vnoczy nygdy nyeodpoczywały alye pod drzewem Na goley zyemy Czestokroc lyegaly (RP 117–118).

Fragment to z dzisiejszego punktu widzenia składniowo niedoskonały, daleki od strukturalnej spójności. Wydawcy *Chrestomatii staropolskiej* zaznaczyli najtrudniejsze miejsce średnikiem, nie decydując się na jakiegokolwiek uzupełnienie treści:

Ale tamo jidąc mieli wielikie a silne roboty, bo częstokroć silne udręczenie mieli, chcenie picia są cirpieli, a ku wodzie albo ku studni rzadko przyszli, zimno, gorącość, dżdże, wiatry wielikie; w gospodzie w nocy nigdy nie odpoczywali, ale pod drzewem na gołej ziemi częstokroć legali (*Chrestomatia staropolska*).

Zupełnie inaczej do rzeczy podszedł Waclaw Twardzik. Przeanalizowawszy łacińską podstawę, postanowił tekstowi polskiemu nadać pełną spójność, tak jak to czynił w miejscach zupełnie nieczytelnych, zepsutych¹⁴. Nadał temu fragmentowi kształt następujący:

13 „Teksty staropolskie nie są graficznie podzielone na zdania. Nawet jeśli występują w rękopisach sygnały delimitacji, takie jak wielka litera czy znaki interpunkcyjne, nie mają one charakteru składniowego, choć miejsca ich występowania z innych powodów mogą się pokrywać z cezurami składniowymi. Chcemy to podkreślić: nie ma w polskich średniowiecznych tekstach delimitacji służącej wydzieleniu zdań. Podział tekstu na zdania – dokonywany w edycjach, wykonywany na potrzeby słowników czy badań (zgodnie ze współczesnymi logiczno-składniowymi zasadami interpunkcyjnymi) – jest zawsze projekcją myślenia współczesnego, ukształtowanego i prowadzonego w języku o znacznie wyższym poziomie strukturyzacji” (Krążyńska i in. 2015: 70).

14 Kierując się przekonaniem o destrukcyjnym działaniu kopisty: „Doświadczenie nas nauczyło [...], że kopista *Rozmyślenia* najdłuzsze wymyślał swawole, między innymi powtarzając zbytecznie już wcześniej napisane wyrazy, kiedy indziej opuszczając całe fragmenty, a w innych miejscach wciągając glosy do tekstu nie tam, gdzie należy” (Twardzik 1994: 157).

Ale tamo idąc mieli wielkie a silne roboty, bo częstokroć silne udręczenie mieli, <głód>, chcienie picia są cirpieli a ku wodzie albo ku studni rzadko przyszli. Zimno, gorącość, dżdże i wiatry wielkie <cirpieli>, w gospodzie w nocy nigdy nie odpoczywali, ale pod drzewem <...> na gołej ziemi częstokroć legali (RP).

Uzupełniając najpierw tekst o obecny w łacinie wyraz *głód*, kończąc pierwsze zdanie po wyrazie *przyszli* i wprowadzając za łaciną („*frigus, aestum, pluviam et ventum tolerabant*”) dodatkowe orzeczenie (*cirpieli*) do (powołanego w ten sposób do życia) zdania kolejnego, wydawca sprawił, że znacznie ściślej, niż wynikałoby to z rękopisu, ustęp ten odpowiada łacińskiemu fragmentowi traktatu *Vita rhythmica*:

Sed per viam plurimos labores habuerunt, / Fessi nam itinere saepius fuerunt. / Famem, sitim plurimam ipsi sustinebant / Et ad aquam vel ad fontem raro veniebant. / Frigus, aestum, pluviam et ventum tolerabant, / Numquam in hospitio per noctem repausabant. / Nam sub divo sine tecto frequenter remanserunt / Atque super nudam terram per noctem iacuerunt.

Warto raz jeszcze przyjrzeć się polskiemu tekstowi. Jest on niezwykle spójny treściowo. Po zdaniu wprowadzającym (*bo częstokroć silne udręczenie mieli*) wymienia się wszystkie przyczyny udręczenia: pragnienie potęgowane rzadkim dostępem do wody czy studni, warunkami atmosferycznymi (chłodem, upałem, deszczem i wiatrem), brakiem miejsca do spania i koniecznością odpoczynku na gołej ziemi. Wymieniając dzisiaj wszystkie te czynniki, nadalibyśmy każdemu z nich podobną formę językową, tworząc rozbudowany szereg składniowy. Język staropolski, w którym nad strukturą dominuje treść, takich zabiegów nie wymaga. Można obok siebie zestawić predykaty z elementami nominalnymi (podobnie zresztą jest i dziś w języku mówionym).

Przy takich założeniach dotyczących języka i tekstu chciałoby się ten fragment pozostawić bez żadnej ingerencji, wprowadzając tylko nieco inną interpunkcję (a tym samym pokazując inną interpretację składniową):

Ale tamo jidąc mieli wielkie a silne roboty, bo częstokroć silne udręczenie mieli: chcienie picia są cirpieli, a ku wodzie albo ku studni rzadko przyszli, zimno, gorącość, dżdże, wiatry wielkie, w gospodzie w nocy nigdy nie odpoczywali, ale pod drzewem na gołej ziemi częstokroć legali.

Propozycję z uzupełnieniami wydawcy traktuję jako przejaw idealizacji. Zresztą nie udało mu się do końca upodobnić zdania do źródła, co sam sygnalizuje w przypisach (*bo częstokroć silne udręczenie mieli: nicht wörtliche Übersetzung*) oraz w transkrypcji, znakiem <...> wskazując na opuszczenie łacińskiego fragmentu, co zostało wyjaśnione w przypisie („pod drzewem: lat. sub divo, vgl. S. 82, Z. 5. – der Übersetzer liess sine tecto frequenter remanserunt atque aus”).

Tłumaczenie, tak czy inaczej, pozostanie więc niedokładne (ponadto nie wiemy, z której wersji traktatu *Vita rhythmica* korzystał polski autor), czy mamy zatem prawo tak bardzo je poprawiać, „przywracając” domniemany kształt pierwotny?

Tego typu miejsc w RP są setki, każde wymaga osobnej analizy, poprzedzającej – być może – stworzenie opartej na innych przesłankach transkrypcji tekstu. Byłby to ważny głos w dyskusji nad samym tekstem (ostatnio podjęto próbę zmiany kanonicznego o nim myślenia, por. Mika, Rojszczak-Robińska 2016), a także nad językiem staropolskim, którego bezcennym świadectwem jest największy staropolski apokryf.

Niekiedy bardzo trudno rozstrzygnąć, jaka jest przyczyna zachowanego do naszych czasów językowego kształtu danego fragmentu: czy tkwi ona w stanie języka, czy wynika z wielowarstwowości i wielofunkcyjności samego tekstu, noszącego ślady typowego dla późnego średnio-wieczna stanu, „kiedy wraz z rosnącą produkcją pisarską możemy mówić jeszcze o mutatorach i redaktorach, tj. o pisarzach, którzy przepisując cudze teksty, przekształcają je i modyfikują” (Bracha 2007: 68). Takie pytanie można zadać, odczytując następujący fragment:

y poczał szye przemagacz az potem krwawem az poczyekl snyego y padały krvave kropye az nazyemyą a v tem vkazał svoj smątek y tez wschytką swą maką y takyesch svey mąky ktoraz myal czyrpycz (RP 598).

Tu nie ma bezpośredniej podstawy łacińskiej (jest tylko źródłowy kontekst: biblijne zdanie z Ewangelii według św. Łukasza 22,44: „Pogrążony w udręce jeszcze usilniej się modlił, a Jego pot był jak gęste krople krwi, sączące się na ziemię”). Transkrypcja bez żadnej ingerencji wyglądałaby następująco:

I poczał sie przemagać, aż potem krwawem aż pociekl s niego i padały krwawe kropie aż na ziemię, a w tem ukazał swoj smątek i też wszytkę swą mękę i takież swej męki, którą miał cirpieć.

Jest ona nie do przyjęcia: trudno zrozumieć przede wszystkim fragment *i takież swej męki*, nie można go pozostawić bez emendacji. W wydaniu fryburskim jednak zmian jest znacznie więcej:

I poczał sie przemagać, aż pot[em] krwawy[m aż] pociekl s niego i padały krwawe kropie aż na ziemię, a w tem ukazał swoj smątek *i takież swej ma<t>ki* i też wszytkę swą mękę, którą miał cirpieć.

Zdanie jest teraz doskonale spójne. Wydawca swoje decyzje uzasadnił w przypisach:

Z. 6; r, VrtelBN: (aż) potem krwawem aż (pociekl). -10: y takyesch svey mąky (Fehler statt matky): fehlerhafte Wortfolge, in der Transkription korrigiert nach MacDod 105: A wthem ukazował swoy welky szmethek y thakey swey myley mathky; VrtelBN: *i takież swej (!) męki*.

Dostrzeżenie w zapisie *mąky* źle odczytanego przez kopistę wyrazu *matki* wydaje się bardzo prawdopodobne (ileż takich odczytań form bezmyślnie upodobnionych do właśnie

przepisanych odnalazł Twardzik w przemyskiej kopii!), wątpliwości pojawiają się przy zmianie miejsca wprowadzenia konstrukcji *i takżej swej matki*. Wydaje się, że współodczuwanie męki przez Maryję, racja kultu obficie przywoływana w RP¹⁵, mogłoby być w tym fragmencie w miejscu, w którym jest w rękopisie: apozycyjne dopowiedzenia bardzo często pojawiają się bezpośrednio po składniku, do którego znaczeniowo odnosi się dopowiadana treść (*a w tem ukazał swój smętek i też wszystkiej swą mękę (i takżej swej ma<t>ki), którą miał cirpieć*), jako rodzaj nawiasowego uzupełnienia treści.

Znacznie więcej trudności następuje fragment początkowy. Równie prawdopodobna, jak zaproponowana we fryburskiej edycji, wydaje się taka możliwość:

I począł się przemagać, aż potem krwawym [aż] pocięł i s *niego* padały krwawe kropie aż na ziemię

lub jeszcze inna:

I począł się przemagać. [aż] Potem krwawym aż pocięł i s *niego* padały krwawe kropie aż na ziemię.

Obie jednak są wyrazem współczesnej perspektywy poszukiwania spójności treściowo-formalnej. Tymczasem albo tekst zdradza zanurzenie w mówieniu, w którym, zwłaszcza w wypowiedziach o dużej ekspresji, konstrukcji się nie kończy (co wiąże się też z aktualnym rozczłonkowaniem wypowiedzi), albo to jego miejsce – jak wiele w RP – jest bardzo silnie glosowane, a ostatni kopista próbował połączyć ze sobą wszystkie wersje, które widział przed sobą, co też było częstą praktyką. Problem polega na tym, że po pierwsze, nie sposób dotrzeć do wersji nieglosowanej (a przecież przywrócenie wersji pierwotnej musiałoby zakładać skreślenie elementów dodanych), po drugie, nie da się już ustalić, jaki stan języka reprezentowała wersja poprzednia i czy nie była poddana wcześniejszym przekształceniom, po trzecie zaś, nie wiemy, czy porządkując tekst według naszego poczucia obligatoryjnej zgody treści i formy, nie modyfikujemy czegoś, co ostatni pisarz odczuwał jako akceptowalne.

Może więc zamiast pytać, jaką drogę emendacji wybrać, warto zadać inne pytanie: czy nie darować sobie emendacji tak długo, jak długo tekst wydaje się zrozumiały? Wówczas cały omawiany fragment należałoby pozostawić w następującym kształcie:

I począł się przemagać, aż potem krwawem aż pocięł s *niego* i padały krwawe kropie aż na ziemię, a w tem ukazał swój smętek i też wszystkiej swą mękę (i takżej swej matki)¹⁶, którą miał cirpieć.

Decyzja o zachowaniu konstrukcji *aż potem krwawem aż pocięł s niego* bez korektury nie jest edytorskim unikiem: jest komunikatem, że edytor uważa ten fragment za możliwy

¹⁵ O racjach kultu w RP por. Wojtkowski 2004.

¹⁶ Na temat konieczności stosowania w transkrypcji nawiasów przygotowuję osobne opracowanie.

do zaakceptowania i uzasadnienia (zakorzeniem w języku mówionym i/lub kontaminacją kilku struktur w tekście glosowanym), że jest on zgodny z jego założeniami dotyczącymi stanu języka i konkretnego tekstu.

Wersja z fryburskiego wydania jest konstrukcją idealną; trudno przypuszczać, że zbieżną z którąkolwiek postacią tekstu w procesie jego powstawania i przetwarzania. Jest jednocześnie znakiem konsekwencji wydawcy: skoro w setkach miejsc upodobił on tekst do łacińskich źródeł, nadając mu pełną spójność, musi konsekwentnie doprowadzać go do postaci „doskonalej” nawet tam, gdzie nie ma źródeł (jak w powyższym przykładzie)¹⁷. W jakim stopniu idealizacja tekstu jest oddalaniem się od jakiegokolwiek jego postaci, okazać się może, gdy odnajdzie się dla danego zabytku kolejne źródło. Tak w wypadku *Rozmyślenia przemyskiego* działo się wielokrotnie: natrafiano na większe lub mniejsze jego fragmenty. Badania Doroty Rojszczak-Robińskiej ukazały, że kompilacja źródeł przebiegała często w obrębie jednego zdania, a także że w polskim apokryfie znajdują się fragmenty celowo zmienione względem źródeł – np. korygujące zawarte w nich błędy lub będące świadectwem korzystania z innej wersji. Dlatego D. Rojszczak-Robińska zamiast znanego z wydania fryburskiego zdania: „Przysięgając wam przez moc cesarską i zdrowie, schyłalić sie chorągwi, kiedy pojdzie on w wietnicę, iżec wasze głowy mają ścinany być” (RP 756–757), proponuje zdanie z przeczeniem: „Przysięgając wam przez moc cesarską i zdrowie, ni schyłabyć sie chorągwi, kiedy pojdzie on w wietnicę, iżec wasze głowy mają ścinany być”, które jest zgodne z rękopisem (*nysly/ląbycz szye choragvy*) i z inną wersją źródła. Zapowiada również:

wskazanie jednak dokładnej redakcji *Ewangelii Nikodema*, z której korzystał autor *Rozmyślenia przemyskiego*, wymagać będzie żmudnego przebadania wszystkich wersji, a jego konsekwencją będzie zapewne zmiana transkrypcji RP w kilku miejscach (Rojszczak-Robińska 2012: 85).

Idealizując tekst na podstawie źródła, wydawca, nawet jeśli poczyni stosowne zastrzeżenie, jest niemal skazany na weryfikację swoich decyzji w kontekście kolejnych odkryć źródłoznawczych. Może się okazać, że dany fragment ma więcej źródeł, a sam proces kompilacji (w średniowieczu ma on status działań autorskich) jest dodatkowo wspomagany pamięcią. We fragmencie: „Uźrać ją miły Jesus dotknął sie jej r[z]ęki[cz] a niemoc ta ista natychmiast ją opuściła i była uzdrowiona” (RP 288), wydawcy, jak słusznie zauważyła D. Rojszczak-Robińska, poprawili tekst na wzór *Ewangelii* według św. Mateusza („et tetigit manum eius et dimisit eam febris et surrexit et ministrabat eis”, Mt 8, 15), rekonstruując formę *ręki* z zapisu *rzekącz*. Tymczasem

zmiana wprowadzona przez Wydawców zmienia jednak to, co zapisane. Sprawia, że gubi się, obecna w *Ewangeliach*, różnica związana ze sposobem uzdrowienia (gest czy słowo). Były przecież dwie wersje opisu tego wydarzenia. Wg św. Mateusza (i Marka) do uzdrowienia

17 Z tą konsekwencją bywa w RP różnie: obok fragmentów uzupełnianych w nawiasach trójkątnych pozostawiono bardzo wiele miejsc, w których wydawcy tylko zasygnalizowali brak jakiegoś elementu.

wystarczyło samo ujęcie za rękę, wg Łukasza konieczne było słowo – rozkaz: *et stans super illam imperavit febri et dimisit illam* (Łk 4, 39). [...] Niewykluczone więc, że miejsc, w których dopasowanie transkrypcji do odnalezionego źródła zaciemniło fakt połączenia wersji Ewangelistów, w nowej edycji RP jest znacznie więcej. Potrzeba jednak nowych badań źródło-znaczących i uzupełnienia istniejących spisów źródłowych (Rojszczak-Robińska 2014: 116–117).

Idealizacja jest wątpliwa właśnie szczególnie tam, gdzie tekst nie wymaga żadnej emendacji, lecz wykazuje względem źródła strukturalne rozbieżności:

Tedy poczał pytacz czo by szye to myalo przydacz Sybylla prorokyny y rzekla yemu
Sed cum caesar quaereret, quid signarent illa, / Prophetissa ducitur nomine Sibilla, / Quae dixit (*Vita rhytmica*)

Te d y poczał pytać, co by sie to miało przydać. Sybilla prorokini i rzekła jemu: [...] (*Chrestomatia staropolska*)

K i e d y poczał pytać, co by sie to miało przydać, Sybilla prorokini <przywiedziona> i rzekła jemu: [...] (RP)

Kyedysch czas przyschedl narodenya bozego syna y porodzenya dzyevytcze marye Jozeph zmarya poyawschy osla y volv y poschlata do Bethleem kyedysch szye myal cristus narodycz podług svyąthych prorokow (RP 62)

Kiedyż czas przyszedł narodzenia bożego syna i porodzenia dziewicy Maryje, Jozef z Maryją pojawszy osła i wołu i poszła do Betleem, *k e d y*ż się miał krystus narodzić podług świętych prorokow.

Do idealizacji tekstu w transkrypcji może prowadzić także przekonanie o dużej odległości czasowej oryginału (poprzedniej kopii) od wersji zachowanej do naszych czasów. U podstaw bardzo licznych emendacji w RP znajduje się takie właśnie przeświadczenie, często uzasadniane tym, że dla kopisty (kopistów) niektóre formy z tekstu „pierwotnego” były już niezrozumiałe. Wiele jednak poprawek dotyczy miejsc, które w ogóle poprawek nie wymagają.

W zdaniu o ucieczce apostołów w rękopisie zapisano: „Bo ssa dobrovolnye schly y dobrovolnye szye podaly” (RP 655). Narzucająca się transkrypcja: „Bo są dobrowolnie szli i dobrowolnie się poddali”, wydała się Twardzikowi nielogiczna, więc uznał, że: 1) pisarz nie zrozumiał formy aorystycznej; 2) w wygłosie wyrazu „dobrowolnie” znajduje się ukryty zapis partykuły przeczącej „nie”. Z zaproponowaną przez Twardzika transkrypcją: *B y s z ę d o b r o w o l n i e n i e s z l i i d o b r o w o l n i e s i ę p o d d a l i*, nie zgodzili się inni badacze (zob. Deptuchowa, Szlachowska-Winiarzowa 2001) i przedstawili alternatywne rozwiązanie, uznając korektę za niepotrzebną. Nie ma tu miejsca na przytaczanie racji obu stron, należy jednak zadać pytanie o związek idealizacji tekstu z jego – dokonywaną w transkrypcji – archaizacją i o granice takich zabiegów¹⁸. Autorki polemiki jasno je wyznaczają:

18 Co będzie przedmiotem osobnych rozważań.

Intencją naszą było pokazanie, że jest możliwa zrozumiała i wiarygodna interpretacja interesującego nas zdania bez wprowadzania jakichkolwiek emendacji. Kierowaliśmy się zasadą wpojona nam przez naszych preceptorów językoznawców, że najpierw tekst staropolski trzeba próbować zrozumieć bez wprowadzania do niego poprawek, nawet jeśli jego sens nie od razu potrafimy wydobyć. Dopiero wtedy, kiedy próby takiego podejścia nie przyniosą zadowalających wyników, można uciec się do „poprawiania” tekstu (Deptuchowa, Szelachowska-Winiarzowa 2001: 163).

Idealizacja to postawa niedowierzania tekstowi i jego pisarzom (autorowi i kopistom). W skrajnych sytuacjach prowadzi nie tylko do jego zmian strukturalnych czy gramatycznych, lecz także do przekształceń treści ze skreślaniami wyrazów (poniżej przykład 1) i daleko idącym uzupełnianiem tekstu włącznie (przykłady 2 i 3). Poniższe przykłady nie wymagają rozbudowanego komentarza:

[...] tedy ci, ktorzy są w żydowskiej ziemi, ocieką ku goram; a ktorzy na [drodze] <dachu> będą, nie zstąpią, by z swego domu co wzięli [...] (RP 481).

Tedy spytał święty Piotr rzekąc <jemu>: „Gospodnie, gdzie idziesz?”. <Odpowiedział miły Jesus>: „Gdzie ja idę, nie możesz naśladować mnie ninie” (RP 556).

Ostaniecieili we mnie a słowa moje w was ostaną, cokolwie będziecie <chcieć, będziecie> prosić, to sie wam stanie (RP 567).

We wszystkich tych przykładach tekst bez uzupełnień czy skreśleń jest zgodny z rękopisem, sensowny, nie odbiega w niczym od kontekstu bezpośredniego (otoczenie tekstu macierzystego) i pośredniego (inne teksty staropolskie).

Przeciwstawianie jednego odczytania innemu to, wydawałoby się, procedura skazana na hipotetyczność. Uprawdopodobnienie powyższych rozważań mogłoby przynieść odnalezienie bezpośredniego źródła obszernych fragmentów tekstu. Namiastkę takiego stanu dały – w odniesieniu do RP – ostatnie prace Karoliny Borowiec.

Spośród odnalezionych w ostatnich latach źródeł (i źródłowych kontekstów) *Rozmyślenia przemyskiego* najobszerniejszy okazał się liczący dwie karty fragment jednej z redakcji czeskiego *Života Krista Pána* (Borowiec 2015b, 2016), odpowiadający prawie czterem kartom RP. Zbieżność tekstu polskiego i czeskiego jest miejscami tak duża, że trudno uwolnić się od myśli o bezpośrednim tłumaczeniu fragmentów. Jak te miejsca mają się do kwestii idealizacji transkrypcji? K. Borowiec podsumowuje swoje analizy następująco:

Wielokrotnie podejmował się zatem wydawca naprawienia domniemanych błędów kopisty, wprowadzał poprawki mające na celu podniesienie zrozumiałości tekstu. Jak wykazała ocena (przeprowadzona w świetle analogicznego fragmentu w tekście czeskim) decyzji wydawniczych podjętych przez Wacława Twardzika, poprawki te były w pewnym stopniu zgodne z tekstem ŻKP. Kilka zaproponowanych emendacji miało charakter korekty formy gramatycznej wyrazu, dokonanej przez wzgląd na ukształtowanie językowe pozostałej części strukturalno-znaczeniowej. Warto

jednak zauważyć, że **niektóre formy obecne w rękopisie, uznane przez wydawcę za efekt zniekształcenia tekstu przez kolejnego kopistę, wykazują zbieżność z analogicznym miejscem tekstu czeskiego** [wyróżnienie T.M.], jak np.:

jež uzdraviti nedostatky přirozené, rušiti nemocná utrpenie a mdlého ž i v o t a ú d y k s v é j navrátiti síle [ŽKP]

yze vsdrovycz nyedostatky przyrodzenyv rodzają albo mldemv z y v o t a vroczycz s v e j moc [RP, transliteracja]

iže uzdrowić niedostatki przyrodzeniu rodzaja albo młdemu ž y v o t u wrócić s z w ą moc [RP, transkrypcja] (Borowiec 2015b: 20–21).

To bardzo ważny kontekst niniejszych rozważań. Dowodnie pokazuje, że nie można zakładać doskonałości tekstu pierwotnego: w nim także mogły znaleźć się błędy różnej natury¹⁹. Idealizacja prowadzi nieuchronnie do ich zatarcia. Zbieżność z tekstem czeskim zdradzały też miejsca, w których wydawca wykazał się genialną intuicją, a jego poprawki potwierdza czeskie źródło. Jednak ujawnione zostały także zdania, w których Twardzik przeprowadza emendację albo niepotrzebnie uznaje tekst za niekompletny, a miejsca rzeczywiście zniekształcone w polskim tekście pozostawia bez zmian:

Juže Jewa nie będzie zwana, ale matka wszech na świecie będących <...>, ale tej dziewicy będzie daw<a>na chwała. Z tej cokoli będzie dobrego, będą i na niebie i na ziemi dzieci (RP).

Juž nebude Eva matkú všech na světě přěbývajících, ale już tejto děvici chvála bude dávána z toho, což se dobrého bude na nebi i na zemi dieti (ŽKP; Krist A).

Juž nebude nazvána Eva matkú všech na světě přěbývajících, ale już tejto děvcě chvála bude dávána z toho, co se dobrého bude na nebi i na zemi dieti (ŽKP; Krist B).

K. Borowiec słusznie zauważyła, że elementem zbędnym w świetle źródła jest pierwsze *ale*, że po *będących* nie ma żadnego braku, wreszcie że w wyrazie *dzieci* widzieć należy polski odpowiednik czeskiego czasownika (*dieti*), a nie ‘potomstwo’, jak zrozumieli ten fragment wydawcy (na co jednoznacznie wskazuje niemieckie tłumaczenie zamieszczone w wydaniu – „es werden sowohl im Himmel wie auch Erden (von ihr) die Kindern (abstammen)” (zob. Borowiec 2015a: 183).

Gdyby więc wydawca znał źródło, zgodnie z przyjętą zasadą postępowania poddałby ten fragment na przykład następującej koniekturze:

Juže Jewa nie będzie zwana [ale] matka wszech na świecie będących, ale tej dziewicy będzie daw<a>na chwała, z tej cokoli będzie dobrego, będzie <się> i na niebie i na ziemi dzieci²⁰.

19 Niekiedy to właśnie błędy mogą prowadzić do tekstu pierwotnego; por. pracę Pawła Stępnia (2014), który pisze: „został on [śląd autorski – T.M.] odcisnięty w tekście za sprawą omyłki, popełnionej nie przez przepisyującego, lecz zapewne przez twórcę *Kazań świętokrzyskich*, i pozwala wejrzeć w proces ich komponowania” (Stępień 2014: 108).

20 Jak wskazuje indeks wyrazowy do *Rozmyślenia przemyskiego*, w tekście jest poświadczona zarówno forma *dzieć*, jak i *dziać*.

Trudno byłoby zaprzeczyć, że w tym miejscu pisarz polski korzystał z czeskiego źródła, zbieżność jest uderzająca i dotyczy wszystkich poziomów języka. Nie ma też wątpliwości, że to on nie zrozumiał źródła: pominął zaimek zwrotny i dopasował formę gramatyczną czasownika „być”. Pozostaje pytanie, który to pisarz. Czy autor, czy jeden z kopistów? Trudno zakładać, że kto inny niż autor²¹. Czy zamiast więc „swawoli” kopistów nie mamy do czynienia z niezrozumieniem przez autora tłumaczonego i włączonego fragmentami do RP źródła?

Zastosowana w wydaniu korektura pokazuje ogromne niebezpieczeństwo idealizacji – może ona prowadzić do rekonstrukcji tekstu w postaci, w której on nigdy nie zaistniał, doskonalszego i od zachowanej kopii, i od wersji ją poprzedzających, wreszcie – od oryginału.

Paradoksalnie to samo, co leży u podstaw idealizacji tekstu staropolskiego, może być też przyczyną uznania go za zepsuty i niedoskonały. To samo przeświadczenie o wierności łańcuchowi, które każe uzupełniać transkrypcję o nieobecne w rękopisie (lub: ukryte w rękopisie) wyrażenia funkcyjne czy nawet pełnoznaczne wyrazy, zmusza konsekwentnego wydawcę do sygnalizowania braków względem łańcucha²², a w skrajnych wypadkach – uszkodzeń tekstu czy domniemanych błędów kopisty w miejscach, w których wobec braku źródeł nie wprowadzono by żadnej emendacji.

Tekst staropolski w transkrypcji będącej rezultatem idealizacji staje się więc i lepszy, i gorszy od domniemanego ideału. Zamiast się do niego zbliżać, oddala się. Przede wszystkim nie pozwala bez uprzedzeń myśleć o stanie języka, jaki jest wprost zaświadczony w rękopisie. Wydaje się, że dopóki jesteśmy w stanie tekst staropolski zrozumieć, należy powstrzymać się od jego naprawiania, nawet jeśli (z dzisiejszej perspektywy) nie wykazuje on zgodności treści z formą czy spójności semantyczno-strukturalnej. Brak zgodności czy spójności może wynikać zarówno ze stanu rozwojowego dawnego języka, jak i ze specyfiki danego tekstu (tekst wielowarstwowy genetycznie, silnie przetworzona kopia).

Ledwie naświetlony w artykule problem idealizacji wymaga dalszych dociekań, podobnie jak i inne relacje pomiędzy stanem wiedzy i zbiorem przekonań edytora naukowego a proponowanym przezeń w transkrypcji obrazem tekstu staropolskiego. Jest ich bardzo wiele; niektóre zaledwie zasygnalizowałem. I tak na przykład przekonanie o dawności tekstu „pierwszego” wiedzie w stronę archaizacji transkrypcji, przeświadczenie o składniowo-retorycznych upodobaniach dawnych pisarzy prowadzi do skracania lub wydłużania zdań w transkrypcji, do wstawiania lub omijania znaków ekspresyjnych (por. Mika, Ziółkowska: w druku).

Na pewno na wielokrotnie zadawane przez W. Twardzika pytanie, czy naprawdę potrzebne było nowe wydanie *Rozmyślenia przemyskiego*, odpowiedź musi być twierdząca. Paradoksalnie największe korzyści dla nauki płyną nie tylko z jego znakomitych i niekwestionowanych odczytań, ale także (a może przede wszystkim) z propozycji kontrowersyjnych i radykalnych. To one prowokują badaczy do polemik i własnych poszukiwań, to one stają się zaczynem trwającej

21 Chyba że cały ten fragment został wprowadzony do tekstu głównego podczas kopiowania.

22 Najwyraźniej pokazują to miejsca, w których wydawca zamiast skończyć zdanie kropką lub postawić przecinek, wstawił sam znak braku, np. „Ale jeszcze bacz, iże kiedy miły Krystus pojął z sobą ty trzy apostoły swoje, jakoby osobie tajemniejsze <...> Wszakoz kiedy już pospołu nieco s nimi poszedł, ostawił je rzekąc im [...]” (RP 608); „Mało szyrokie oczy miał a światle jako krasa jacyntkowa <...> Białosz jego oczu jakoby białe mleko, prze wsze przygany a nasilnie krasna” (RP 149).

właśnie dyskusji na temat nowych zasad wydawania tekstów dawnych²³, bo dla Twardzika dawne zasady (*Zasady wydawania tekstów staropolskich. Projekt*) – żeby użyć jego ulubionego powiedzenia – „stały za szyszkę borową”.

Bibliografia

- Bobrowski I. 2005: *Lex Durani*, „Polonica”, t. 24–25, s. 382–383.
- Borowiec K. 2015a: *Filologiczne wydanie „Rozmyślania przemyskiego” a czeski „Život Krista Pána”, „LingVaria” II*, nr 20, s. 179–192.
- Borowiec K. 2015b: *W stronę badań słowiańskich kontekstów staropolskich apokryfów (1). O czeskiej podstawie fragmentu „Rozmyślania przemyskiego”, „Slavia Occidentalis. Linguistica” I*, s. 7–25.
- Borowiec K. 2016: *W poszukiwaniu czeskiego kontekstu „Rozmyślania przemyskiego”. „Rozmyślanie przemyskie” a „Život Krista Pána”. Rekonesans*, [w:] J. Bartmiński, A. Timofiejew (red.), „Rozmyślanie przemyskie”. *Świadectwo średniowiecznej kultury religijnej*, Państwowa Wyższa Szkoła Wschodnioeuropejska, Przemysł, s. 95–109.
- Bracha K. 2007: *Nauczanie kaznodziejskie w Polsce późnego średniowiecza. „Sermones dominicales et festuales” z tzw. kolekcji Piotra z Miłosławia*, Wydawnictwo Akademii Świętokrzyskiej, Kielce.
- Chrestomatia staropolska. Teksty do roku 1543*, red. W. Wydra, W.R. Rzepka, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1984.
- Deptuchowa E., Szelachowska-Winiarzowa L. 2001: *Uwagi polemiczne*, „Poznańskie Spotkania Językoznawcze”, t. 7, s. 161–163.
- Górski K., Kuraszkiewicz W., Peplowski F., Sasaki S., Taszycki W., Urbańczyk S., Wierczyński S., Woronczak J. 1955: *Zasady wydawania tekstów staropolskich. Projekt*, Zakład im. Ossolińskich, Wydawnictwo PAN, Wrocław.
- Kierkowicz M. 2007: *Jeszcze jedna aorystyczna forma byszę w „Rozmyślaniu przemyskim”, [w:] R. Laskowski, R. Mazurkiewicz (red.), *Amoenitates vel lepores philologiae**, Instytut Języka Polskiego PAN, Lexis, Kraków, s. 133–140.
- Krzyżńska Z., Mika T. 2007: *Transkrypcja a granice interpretacji*, [w:] R. Laskowski, R. Mazurkiewicz (red.), *Amoenitates vel lepores philologiae*, Instytut Języka Polskiego PAN, Lexis, Kraków, s. 160–171.
- Krzyżńska Z., Mika T., Sloboda A. 2015: *Składnia średniowiecznej polszczyzny, cz. 1: Konteksty – metody – tendencje*, Wydawnictwo Rys, Poznań.
- Masłej D. 2016: *Modlitwa Pańska w polskim średniowieczu. Znad staropolskich rękopisów*, Wydawnictwo Rys, Poznań.
- Mazurkiewicz R., Mika T. 2015: *Wacław Bartłomiej Twardzik, Filolog. Wspomnienie*, [w:] T. Mika, D. Rojszczak-Robińska, O. Stramczewska (red.), „Staropolskie Spotkania Językoznawcze” 1: *Jak badać teksty staropolskie*, Wydawnictwo Rys, Poznań, s. 11–17.
- Mika T. 2009: *Interpunkcja „Kazań świętokrzyskich” a ich składnia i styl*, [w:] P. Stępień (red.), „Kazania świętokrzyskie”. *Nowa edycja. Nowe propozycje badawcze*, Biblioteka Narodowa, Warszawa, s. 59–80.
- Mika T. 2013: *Genetyczna wielowarstwowość i złożoność tekstów staropolskich a ich badania historycznojęzykowe. Rekonesans*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” LXVIII, s. 131–146.
- Mika T. 2015: *Problemy z „Rozmyślaniem przemyskim”. Formułowanie sądów ogólnych a wielowarstwowość średniowiecznego tekstu*, „LingVaria”, numer specjalny, s. 87–104.
- Mika T. 2016: *Początki polskiego języka religijnego a upiśmiennienie języka polskiego. O możliwości nowego spojrzenia na staropolskie przekłady religijne przez pryzmat badań nad piśmiennością*, [w:] M. Krajewska, J. Kulwicka-Kamińska, A. Schulz (red.), *Święte księgi judaizmu, chrześcijaństwa i islamu w słowiańskim kręgu kulturowym. Prace dedykowane Profesorowi Czesławowi Łapiczowi*, t. 3, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń, s. 63–76.
- Mika T. [w druku] a: *Literacy as a context of the medieval Bible translations into Polish*.
- Mika T. [w druku] b: *The oldest Polish texts. New methods and new research issues in Polish historical linguistics*.

23 Której wyrazem była zorganizowana w Poznaniu konferencja z cyklu Staropolskie Spotkania Językoznawcze: *Jak wydawać teksty dawne*. Materiały z tej konferencji w druku.

- Mika T., Rojszczak-Robińska D. 2016: *Kanon wiedzy o „Rozmyślaniu przemyskim”*, [w:] J. Bartmiński, A. Timofiejew (red.), „Rozmyślanie przemyskie” – świadectwo średniowiecznej kultury religijnej, Państwowa Wyższa Szkoła Wschodnioeuropejska, Przemyśl, s. 13–24.
- Mika T., Słoboda A. 2015: *Wyrażenia funkcyjne w średniowiecznej polszczyźnie z perspektywy składniowej. Wybrane problemy badawcze*, Uniwersytet Śląski, Wydawnictwo Rys, Katowice–Poznań.
- Mika T., Ziółkowska O. [w druku]: *Jak wprowadzać interpunkcję do transkrypcji tekstu staropolskiego*, [w:] K. Borowiec, D. Masłej, T. Mika, D. Rojszczak-Robińska (red.), „Staropolskie Spotkania Językoznawcze” 2: *Jak wydawać teksty dawne*, Wydawnictwo Rys, Poznań.
- Rojszczak-Robińska D. 2012: *Jak pisano „Rozmyślanie przemyskie”*, Wydawnictwo Rys, Poznań.
- Rojszczak-Robińska D. 2014: *Teologia w służbie językoznawstwa. Nowe perspektywy w badaniach nad najstarszymi polskimi tekstami*, „LingVaria” XVII, nr 2, s. 115–122.
- RP: *Rozmyślanie przemyskie. Transliteracja, transkrypcja, podstawa łacińska, niemiecki przekład*, wyd. F. Keller, W. Twardzik, t. 1–3, U.W. Weiher, Freiburg i. Br. 1998–2004.
- Słoń M., Słomski M. [w druku]: *Cyfrowe możliwości publikowania źródeł historycznych*, [w:] K. Borowiec, D. Masłej, T. Mika, D. Rojszczak-Robińska (red.), „Staropolskie Spotkania Językoznawcze” 2: *Jak wydawać teksty dawne*, Wydawnictwo Rys, Poznań.
- Stępień P. 2014: *O problemach badania śladu autorskiego w kazaniu średniowiecznym na przykładzie „Kazania na Narodzenie Pańskie” z „Kazań świętokrzyskich”*, [w:] K. Bracha (red.), A. Dąbrowka (współpraca), *Kaznodziejstwo średniowieczne – Polska na tle Europy. Teksty, atrybucje, audytorium*, Instytut Historii PAN, Wydawnictwo DiG, Warszawa, s. 107–124.
- Stramczewska O. 2014a: *Interpunkcja transkrypcji. Znad „Rozmyślania przemyskiego”*, Wydawnictwo Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin.
- Stramczewska O. 2014b: *Średniowieczny rękopis a jego transkrypcja, czyli z czym ma do czynienia badacz średniowiecznej polszczyzny*, [w:] A. Laskowska, M. Sas (red.), *Autor i jego dzieło w wiekach średnich*, Studenckie Koło Naukowe Historyków Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa, s. 143–151.
- Twardzik W. 1994: *Głosy w „Rozmyślaniu przemyskim”*, „Teksty Drugie” XXVII, nr 3, s. 155–165.
- Twardzik W. 1997: *O uważniejszym aniżeli dotychczas tekstu staropolskiego czytaniu i jakie z niego pożytki płyną rozprawa śliczna i podziwienia godna*, Wydawnictwo Instytutu Języka Polskiego PAN, Kraków.
- Twardzik W. 2001: *O niegodnym postępku apostołów w czasie pojmania Jezusa czyli jeszcze jeden staropolski aoryst „byszę”*, „Poznańskie Spotkania Językoznawcze”, t. 7, Poznań, s. 155–160.
- Twardzik W. 2002: *Discordia amicabilis al. przyjacielska swada, w: Figuri na awtora. Jubileen sbornik w czest na 60-godiszinata na profesor Bojan Biolczew*, Sofia, s. 209–213, przedruk: „Teksty Drugie” 2003, LXXIX, nr 1, s. 149–156.
- Twardzik W. 2004: *O uporczywszym niż dotąd ciągnięciu za ogon zdań średniowiecznych aż do ich wiernego końca*, referat wygłoszony podczas konferencji XIV Kolokwium Językoznawcze *Synchroniczne i diachroniczne aspekty badań polszczyzny*, Ciążeń 21–23 czerwca 2004.
- Twardzik W. 2010: *Czy naprawdę potrzebne było nowe wydanie „Rozmyślania przemyskiego”. Fragmen, albo kasek większej całości*, „Pamiętnik Literacki” CI, z. 2, s. 197–203.
- Twardzik W., Rzepka W.R. 1996: *Archaizmy fleksyjne w „Rozmyślaniu przemyskim”*, cz. 1–2, „Język Polski” LXXVI, s. 97–102, 321–327.
- Twardzik W., Rzepka W.R. 1997: *Archaizmy fleksyjne w „Rozmyślaniu przemyskim”*, cz. 3–5, „Język Polski” LXXVII, s. 41–46, 102–111; 298–303.
- Twardzik W., Rzepka W.R. 1999: *Archaizmy fleksyjne w „Rozmyślaniu przemyskim”*, cz. 6, „Język Polski” LXXIX, s. 35–46.
- Twardzik W. i in. (red.) 2006: *Biblioteka zabytków polskiego piśmiennictwa średniowiecznego. Edycja elektroniczna*, Instytut Języka Polskiego PAN, Kraków.
- Walczak B. 2010: *Uwagi o transkrypcji „Kazań świętokrzyskich”*, „Z Badań nad Książką i Księgozbiorami Historycznymi”, t. 4, Warszawa, s. 29–36.
- Wojtkowski J. 2004: *Niepokalane poczęcie Maryi w średniowiecznej liturgii i piśmiennictwie polskim*, „Salvatoris Mater” VI, nr 1, s. 184–198.
- Wójcik R. 2012: *Wątpliwości w nietrwłości*, online: <https://filologiacyfrowa.wordpress.com/2012/10/07/watpliwosci-w-nietrwalosci-wokol-pewnego-artykułu-sprzed-lat-pieciu/> (dostęp: 8 lipca 2017).
- Wydra W. 2005: „...Sed magis amica veritas”. *Abrewiacje w średniowiecznych tekstach polskich*, „Sprawozdania z Czynności i Posiedzeń Polskiej Akademii Umiejętności” LXVII, Kraków, s. 16–19.
- Život Krista Pána* (ze starořeckých rukopisů připravil k vydání Martin Stluka), Host, Brno 2006.

Summary

On idealization and other attitudes towards Old Polish texts

Keywords: Old Polish text, transcription, scholarly editing in Poland, interpretation, idealization.

The term “idealization”, proposed by the present author, represents a research and editorial attitude that is based on the belief that the text under scrutiny is in some respect (and more often than not, in a number of respects) more perfect than it seems from a simple reading of its written form as it is preserved in a manuscript. This attitude can be manifested by changes in the transcription made by editors that go far beyond the basic scope of editorial interference arising from the essence of this form of transmission. The present article lists numerous examples of transcriptions of Old Polish texts which illustrate the editorial interference that exceeds far beyond the boundaries of accepted practice. The author proposes that as long as it is possible to understand the text in the Old Polish language, editors should refrain from correcting it, even if (from today’s perspective) it does not show content’s conformity with form or semantic and structural coherence.